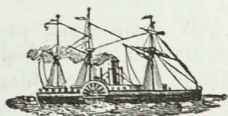


ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---	--



Płockie Towarzystwo Żeglugi Parowej „MERKURY”

podaje do wiadomości, że statki parowe tegoż Towarzystwa kursują codziennie od ich przystani między Płockiem a Warszawą i odwrotnie.

Z Płocka o godz. 5 rano.

Z Warszawy o godz. 8 rano.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 27 paźd.	Sabiny	Witomila
Niedziela 28 „	Szymona i Tad.	Władysława
Poniedz. 29 „	Narcyza	Dalemita
Wtorek 30 „	Germana	Przemysław
Sroda 31 „	Wolfganga	Godzimir
Czwartek 1 list.	Wszystkich Św.	Wratisława
Piatek 2 „	Dzień Zaduszy Jerz.	Witmira

Wschód słońca o godz. 6 m. 40

Zachód słońca o godz. 4 m. 37

Odmiana księżycy: Pierwsza kwadra dnia 31 paźd. o godz. 9 m. 42 po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 23 paźd. 1 stop 5 cali pod Płockiem. d. 24 „ 1 „ 7 „ d. 25 „ 1 „ 10 „

Temperat. w Płocku: C° d. 23 paźd. 7 r. 10 p. 9 w. 5,2 d. 24 „ 4,8 4,8 4,2 d. 25 „ 4,4 7,4 4,6

Deszczu spadło: d. 23 paźd. — 0,8 m.m. d. 24 „ 6,9 „

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 15 do d. 21 października 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
15 P.	5,6	4,5	2,4	4,2	W ₁	W ₃	W ₁	10	8	0	97	2,5	deszcz, kr. szr., wich.
16 W.	2,8	5,5	4,3	4,2	W ₂	W ₃	W ₃	2	10	10	96	5,0	szr. wich. deszcz k. r.
17 Śr.	6,9	7,1	0,0	4,7	SW ₀	SW ₀	W ₀	8	5	1	93	2,5	deszcz k. razy, mgła
18 Cz.	1,5	6,5	4,8	4,3	SW ₀	SW ₀	O	10	10	10	97	6,3	mgła, deszcz pr. dobie
19 P.	4,1	6,0	4,4	4,8	O	O	O	10	10	10	97	—	mgła
20 S.	2,8	4,5	1,5	2,9	W ₀	W ₁	O	10	6	1	98	0,6	deszcz k. razy, szron
21 N.	—1,2	7,5	5,0	3,8	W ₀	W ₁	W ₂	0	1	10	75	4,8	szron, przymrozek

Średnia 4,1

Średnia 93

Suma opadu 21,7 m.m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez wiatru—zupelna cisza.

Jarmarki: W gub. Płockiej: 5 listopada w Żurawinie, Gólmie, Chorzelach, Kikole, 6 listop. w Rypinie, 7 w Ciechanowie, Sierpu, 15 w Skępem, 27 w Drobinie, w Dobrzyńu n. Drwęca, 28 w Bodzanowie, w Przysuszu.

W gub. Łomżyńskiej: 5 listopada w Grajewie, Mazowiecku, 6 listop. w Świdawie w Krasnosielcu, Różanie, 7 listop. w Jablonie, Makowie, Ostrołęce, 12 w Andrzejowie, 13 w Tykocinie, w Szczuczynie, 14 w Myszynie, 19 w Łomży, 20 w Wiznie, 29 w Kolnie.

Teatr. Trzy ostatnie przedstawienia. Sobota 27 paźd. „WYPRAWA DO CHIN” wiodł w 3-ach aktach. Niedziela 28 paźd. „RINALDO RINALDINI”, sławny bandyta włoski. Dramat w 5-ciu aktach. Wtorek 30 paźd. Ostatnie pożegnalne przedstawienie i Benefis Kazimierza Bogora, dane będą: „DRUŻBA”, komedia w 3-ach aktach z tańcami M. Bałuckiego, i „CZULA STRUNA” operetka w 1-ym akcie z francuskiego.

Zmiany w służbie i mianowania.

Nadzorca szpitala powiatowego w Pułtusku *Narcyz Bukowski* oraz pełn. ob. nadzorca szpitala w Łowiczu, *Jan Golański* przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Kasjer okręgowy łowicki, k. s. *Artur Prażmowski* oraz kasjer powiatowy z Płonska, *Mikołaj Bielustin* przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Umarł kasjer powiatowy Pułtuska, k. a. *Mikołaj Rozanow*. Pełn. obow. referenta do spraw finansowych w zarządzie pow. makowskim, reg. k. *Zacharow* mianowany pełn. ob. referenta do spraw wojskowo-policyjnych w zarządzie pow. ostrowskim, Pełn. ob. referenta do spraw assekuracyjnych w zarządzie pow. makowskim, reg. kolg. *Kirytis* mianowany pełn. ob. referenta do spraw wojskowo-policyjnych w zarządzie pow. ostrowskim, lecz ponieważ nie przyjął tej nominacji, pozostawiony na poprzednim urzędzie. Kuratorem szpitala szczyńskiego sw. Stanisława mianowany właściciel dóbr Grabowo-Sulim, *Ignacy Sokolowski*, na trzy lata. Starszy kontroler etatowy zakładów gorzelniowych w okręgu I, sekr. kolg. *Włodzisław Ziurawski* przeniesiony do III-go okręgu witebskiego. Mianowani członkami dozoru kościelnego: klecz-

kowskiego *Aleksander Jankowski* z Aleksandrowa, *Jan Andrzejczak* z Łęczyna, *Aleksander Chrostowski* z Dąbka, prezydującym właściciel folwarku Radgoszcz *Józef Luniewski*, kandydatami *Andrzej Szablowski* z Trzask, *Teofil Modzelewski* z Kleczkowa i *Piotr Białobrzski* z Dźbienina.

Dozoru myśliwskiego: *Franciszek Zatrzyh* z Myszynca, *Jan Skonieczny* z Dąbrowy, *Franciszek Dęzek* ze wsi Dęzek i prezydującym soltys os. Myszynca *Tomasz Redyk*.

Dozoru łachowskiego: *Jan Świątkowski* ze wsi Proszki-Zatory, *Telesfor Kwiatkowski* z Rydzewa-Świątek, *Patel Kossakowski* z Kossaków i prezydującym właściciel dóbr Łachowo *Ludwik Chojnowski*; kandydatami *Stanisław Siemię* i *Ignacy Brożo* z Brzozowa oraz *Antoni Sawicki* z Łachowa.

O zjazdach koleżeńskich.

Projektowany przez grono b. wychowanców szkoły łomżyńskiej na d. 31 października r. b. zjazd koleżeński w Łomży nasuwa parę uwag, zda się, godnych publicystycznego roztrząsania.

W ostatnich czasach zjazdy koleżeńskie rozpowszechniły się dość znacznie, pytanie jednak, czy odpowiadają one godnie społecznym wymaganiom, jakiegoś świadomy obywatel mógł postawić w tej sprawie. Nie wątpliwie wszelkie zreszanie się może być w naszym społeczeństwie korzystne ze względu na wyjątkowo wybujały u nas indywidualizm, — chorobę, której ulegamy od tak dawna i w stopniu tak znacznym, nie spotykamy gdzie indziej, nie raz więc czysto towarzyskie zbliżenie się może stać się źródłem poważniejszego porozumienia się w sprawach, obchodzących ogół nasz. Ażeby zjazd koleżeński wypełnił pewną lukę w naszym układzie społecznym i zasłużył na społeczne uznanie, musi posiadać cechy dodatnie z punktu rozważania obywatelskiego. Zajmijmy się tem „minimum” oznak,

9)

Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Stała się odrazu gorszą przez to zetknięcie z złością ludzką i zaczęła mniej kochać dziecko rodzone.

— Po coś ty na świat przysłała?.. Wyrażnie na moje i na swoje nieszczęście! Każdy mi teraz nazwie małpą... Nie będę mogła na świat wychylić głowy... Oj, czemużem ja nie... Niktby nie wiedział...

Wyplakała się i z oczyma suchemi, ale z duszą zgoryczoną, rozważała swoją niedolę. Ludzie i przedtem nie dawali jej słowa dobrego, przezywali żminda, glizdą, kocmotuchem, kostrupaczem; ale przecież nigdy nie zasługiwała na przezwisko małpy, a teraz... Myślała nad tem, że dziewczki i baby, towarzyski Nastki rozeszły się już po chatkach i przy wieczery niezawodnie o niej ciągle rozmawiają, a jaki taki powtarza ze wzgardą:

— Bezwestydnicu, małpa!

Nie będę mogła wytrzymać w Gwoździeńcu! Gdzie się ruszę, czeka mnie wytykanie palcem, wstyd, sromota ostatnia. Już lepiej byłoby zdechnąć w tej pustce, niż się rzucić ludziom na pośmiewisko.

Teraz nie błągała Bogarodnicy o pocieszenie. Może w poniżeniu, upokorzeniu swoim uważała się za niegodną łask świętych, a może opieka potęg nadziemskich wydawała się jej czczą i bezsilną wobec złości bliźnich. Obelga „małpa” narzucała się uporczywie myśli, raziła boleśnie, jak gwoździem, i Margiela odczuwała tę chłostę dotkliwie, czuła na ciele zgnębienie, ból fizyczny.

— Niewytrzymanie ludzkie! — jęknęła. — I za co? Za co?

Babisia powiedziała kiedyś do Budziny:

— Margiela jest grzeszna, Bóg będzie ją sądził!

Więc przypomniała sobie chwilę życia, w której, podług niej począł się zapewne ów grzech, całe nieszczęście dzisiejsze. Dziewięć miesięcy i kilka dni temu, umierał Sobek Nawrot, ojciec nagłej Magdy. Baberska, Budzina i inne kobiety nie odstępowały umierającego. a wszystkie tak z siłą opadły, czuwając po całych nocach, że wezwano ją, Margielę, jako pomocnicę. Nadeszła ostatnia noc konania ciężkiego i Budzina rzekła do wyrobnicy:

— Już tu niepotrzebna, idź do mojej chałupy i tam pilnuj, żeby kto czego nie ukradł, siedź dopóki Jantek mój nie powróci z miasta!

A Jantek Buda musiał odwozić doktora.

Spełniła polecenie, poszła. Ona także po dwóch nocach czuwania zupełnie z siły opadła, przycupnęła na łóżku, zasnęła bardzo twardo. Miała sen jakiś dziwny... Ocknęła się i w ciemności nocy poczuła, że ktoś obok niej leży, chrapie straszliwie. Skoczyła z łóżka przerażona, uciekła do starej karczmy i nie mogła spać do dnia białego. Myślała, że to jest grzech, z którego trzeba się wypowiadać. Ksiądz powiedział, że nie są jeno uczynki, są grzechami. A za to — pewnie za to — nazwana ją dzisiaj „małpą”.

Skądże się wzięło to dziecko? Po co ono na świat przyszło? Czy moja wina, jeśli Bóg chciał je stworzyć?

Nagle otrzeźwiała, słyszała i płacz dziecka, i ciekawie świerszcza pod nalepą, i wycie Chwytki, który rozczulony krzykiem niemowlęcia, czy widokiem księżycy wschodzącego, jął odśpiewywać smutny hymn psi pod ścianami chaty.

— Cicho! — mruknęła i tak wzniosła rękę, jak gdyby zamierzała uderzyć małe.

Potem zdarła płachtę z postania, zawinęła w nią pośpiesznie jakieś łachy stare, służące za poduszkę i wetknęła między nie obraz Częstochowskiej. Zarzuciła ten tobił na plecy, a końce płachty zawiązała sobie pod brodą na węzeł. Przeżegnała się znakiem krzyża, wzięła na ręce dziecko, które teraz zasnęło wyczerpane płaczem długotrwałym.

Cisza panowała dokoła pustki Pomarla. Księżyc jeszcze się wznosił wyżej na niebo, jak luna pożaru gorzał ponad lasami. Margiela przebyła podwórkę, skierowała kroki na drogę wiodącą do Woli Lipowej.

Pies leżący podniósł łeb, spoglądał przez chwilę za odchodzącą — namyslał się widocznie, co mu wypada robić wobec tej nowej wyprawy gospodyni. Nareszcie postanowił: wstał ze śmieci, które wygrzał ciałem, przeciągnął się, ziewając, i biegł w derdy za wyrobnicą.

Kobieta dźwigała na sobie ciężar niewielki wprawdzie, ale szła z biedą — często postawiała, przysiadła. Była to przecież słabizna już z natury, a przytem po chorobie jeszcze niezupełnie wydobrzała: doświadczyła zawrotu głowy, nogi chwiały się pod nią, no i na sercu niosła strapienie, które ją tłoczyło jak kamień. Łazła noga za nogą, postępując, wzdychając.

Chwytek coraz to zniknął gdzieś w polach: już ostro pogonił głosem za zającem, już znowu dopadł jamy mysiej, wtykał w nią nos, niuchał i rażno łapami przednimi grzebał a grzebał. Głodomorek, a i tak miał siły dobre.

U skraju lasu pątnica nasza stanęła i oparta o pień sosny odpoczywała przez chwilę, a potem zważona widać, przycupnęła pod drzewem.

Droga zalana światłem księżycy jaśniała bardzo wyraźnie; po obu zaś jej stronach stał bór cienisty, cichy, tajemniczy. W głębiach tego boru sowa nawoływała głosem płaczącym.

(C. d. n.)

które ze zjazdu kolegów szkolnych potrafią coś więcej uczynić, niż zabawę gromadną z zabarwieniem gastronomicznym. Na pierwszym miejscu postawię dla uczestników pewien należny cenzus moralno-obywatelski, zresztą umiarkowanie wysoki, gdyż niestety cała masa t. zw. inteligencji niezbyt wysoko nosi sztandar obywatelskości i etyki; istnieje jednak niewątpliwie w sumieniu publicznym obowiązujący, że tak powiem, katechizm obywatelski, który nie może podlegać tutaj roztrząsaniu, jako zrozumiały dla każdej dobrej woli, — otóż jawnie gwałcący lub cynicznie urągający tym nakazom publicznym powszechnie odnawianym jakkolwiek mało jeszcze uświadomionym, stanowczo nie powinni być tolerowani, a w ten lub inny sposób wykluczeni od udziału w zjeździe; będąc najgorętszym zwolennikiem takiego rodzaju wyboru, jaknajbardziej stanowczo zastrzegłbym się przeciwko cenzusowi umysłowemu, za pomocą ilości lat, przebytych w szkole określanemu, gdyż jakże często widujemy, że owi dyplomowani mężowie ustępują pod względem „rozumu”, w jaknajszerszym tego słowa znaczeniu, niedyplomowanym, a nieraz i samoukom. Drugim kardynalnym warunkiem, ażeby zjazd koleżeński był coś wart dla ogółu jest konieczność jakiejś podnioslejszej i szerszej myśli przewodniej, będącej na dobie, a potrzebującej gromadnego poparcia. Dane miasto czy okolica jest zupełnie uprawniona do oczekiwania, że zgromadzenie się tak wielkiej liczby (ostatni zjazd w Warszawie liczył 110 uczestników) osób, należących bądź co bądź do czoła narodu, a rozkołysanych ofiarnymi wspomnieniami lat młodych, bo szkolnych, nie przemienie bez jakiegoś poważniejszego śladu, chociażby tylko nawet w sferze myśli i uczuć, — poprzedników czynu; nieraz pobudki tylko trzeba, ażeby coś nie coś w czyn wcielić się udało. Skąpani w czystej krynicy wzajemnej serdeczności i braterskiego zaufania, oderwani od trosk codziennych wspomnieniami młodości; odmłodzeni na duchu z zapalem prawdziwym mogą wyrzec pamiętne słowa: „młodości, ty nad poziołny!... i uświetnić tę chwilę odpowiednią ofiarnością, podniesieniem ducha obywatelskiego, w najszlachetniejszym tego pojęcia znaczeniu.

Specjalnie zaś zwracając się do zjazdu łomżyńskiego chciałoby się nakreślić cały idealny program, w którymby wszystkie najpilniejsze potrzeby jeżeli już nie całej ziemi łomżyńskiej, to przynajmniej miasta zostały omówione i szeregowane podług ważności rzeczy i ich wykonalności. Oddawszy hołd należny miejscowej przeszłości w postaci uczczenia Wagi, same przez się nasuwają się więcej aktualne myśli: zorganizowania stałej pomocy dla uczącej się młodzieży z powołaniem do tego wszystkich wychowawców szkoły i wielce sympatyczna myśl zapoczątkowania czytelnicy bezpłatnej dla wszystkich, na wzór istniejącej w Radomiu lub w Warszawie przy Towarzystwie dobroczynności. Bodajby w tym właśnie kierunku podążyła inicjatywa i ofiarności uczestników zjazdu, dodając nowego bodźca miejscowym działaczom na polu dobra społecznego; niechże ucztą i zabawa w miarę możliwości skromne będą, ażeby większa pozostałość przy jeszcze większych składkach mogła stać

się jakimś poważniejszym zawiązkiem na przyszłość; — wówczas bodajby podobne zjazdy mnożyły się bez liku i wzorowały jedno na drugim, ucząc je podporządkowywać interesy osobiste lub stronnice wyższemu i świętszemu interesom ogółu.

D-r. J. H.

P Ł O C K.

Z gimnazjum. Obowiązki nauczyciela religii w tutejszym gimnazjum męzkim po ks. Wołyńskim objął ks. Franciszek Kuligowski, mag. św. Teologii, dotychczasowy sekretarz konsystorza.

Ksiądz Antoni Wołyński, pożegnany przez duchowieństwo i znajomych wieczną składką, wyjechał do swej parafii Pniewo, w dekanacie pultuskim.

Wieczór muzyczny. Przypominamy o jutrzejszym w Tow. muzycznym, wieczorze, odłożonym z niedzieli przeszłej.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że komitet Tow. uprzejmie prosi o zapisywanie się do chóru męskiego, jaki się obecnie organizuje.

Z Tow. muzycznego. W środę w lokalu Tow. odbyło się ogólne zebranie na które przybyło 35 członków, dla obioru nowego komitetu. Prezes Tow. p. Święciecki oznajmił, że pierwotny komitet wybrany został li tylko z członków założycieli, a nie z ogólnej liczby członków, że komitet taki wybrany przez grono kilkunastu osób nie czyni się w prawie spełniać dalej swe obowiązki. Przedwstępny komitet zajął się zapisywaniem członków, wynajęciem lokalu, układami z fabrykantami instrumentów itd., to jest w ogóle pusił w ruch maszynę, która w dalszym ciągu powinna już dobrze działać. Prezes poznał zebrań z budżetem, jaki został ułożony przez dotychczasowy komitet na czas 9 miesięcy, t. j. do 1 lipca 1901 r. do tego czasu, do którego wynajęty został lokal obecny. Koszty organizacyjne wyniosły będą z górą 800 rb., a mianowicie: zadatek na fortepian 330 rb. (za fortepian żądają 800 rb., za najem fortepianu 15 rb. miesięcznie), umeblowanie lokalu, pulpitów i t. d. 350 rb., druk ustawy materiały piśmienne 84 rb., wydatki nieprzewidziane 50 rb., budżet zaś na czas 9 miesięcy wynosi: lokal 420 rb., światło i opał 150 rb., pensja służącego 150 rb., prenumerata pism 70 rb., pomoc muzyczna 75 rb. i na takąż sumę przewidywany jest dochód, a mianowicie: wpisowe przyniesie 390 rb., składki członków 1,170 rb., dochody z koncertów 150 rb., opłaty za wejścia gości 30 rb. Następnie p. Święciecki oznajmił o odezwie kolarzy płockich w sprawie poczynienia ulg dla członków innych towarzystw. Kwestja ta szerzej rozbiegana nie doprowadziła do żadnego wyniku, i ostatecznie postanowiono rzecz opracować w oddzielnych komitetach towarzystw, na jakich zasadach można sprawę tę załatwić. Prawdopodobnie tow. muzyczne zgodzi się obniżyć opłaty za wejście na koncerty dla członków, którzy należą do innych towarzystw.

Wyборы dały wynik następujący: na prezesa wybrany został p. Jan Święciecki, na wice-prezesa p. Józef Brudnicki, na sekretarza p. Julian Korewicki, na zastępcę sekretarza dr. Kamil Berezka, na skarbnika

p. Antoni Wunderlich, na zastępcę jego dr. Jan Chmieleński, na członków komitetu bez urzędów — dr. Zygmunt Perkahl i ks. Eugeniusz Gruberski.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: pp. Józef Mądrzejewski, Stefan Baliński i Władysław Robakiewicz.

Towarzystwo liczy obecnie 70 członków, razem zaś z kandydatami, którzy zostaną przyjęci na przyszłym zebraniu komitetu, 140.

Z Tow. wioślarskiego. Jutro o godz. 8-ej wieczorem w kancelarji T-stwa (hotel warszawski) odbędzie się ogólne zebranie członków, które zakończy się wieczorną składką na rozpoczęcie sezonu zimowego.

Ze wskazówek higienicznych. Nigdy nie jest dosyć nawet w warunkach normalnych nawoływać do zachowania przepisów sanitarnych i higienicznych, a cóż dopiero w czasie jakiejś epidemji zaraźliwej, gdy idzie o zabezpieczenie setek osób od choroby grasującej. W takich warunkach nie tylko trzeba przekładać i przedstawiać zgubne następstwa, jakie wynikają z powodu niezachowania elementarnych zasad higieny, ale działać wprost rozkazem i siłą. — Jakże bowiem my sami przez naszą nieostrożność przyczyniamy się do rozszerzania choroby na przykład w czasie szkarlatyny. Umierają dzieci wyłącznie, ale starci nieraz powodem ich śmierci, starsi przez niezachowanie ostrożności, których zachowanie jest niezbędnem. Np. w danym razie wobec grasującej epidemji trzeba by konieczne postanowić, aby ciała dziecka chorowane zostało jaknajprędzej, aby nie wystawało w pokoju w trumience odkrytej przez trzy dni, jak to się zwykle praktykuje, aby kobiety z dziećmi, często z dziećmi na rękach nie odwiedzały zmarłych i tym sposobem nie przyczyniały się do zarażania dzieci własnych, z którymi mają styczność.

O „pustych nocach,” o „domach przedpogrzebowych” pisaliśmy, więc powtarzać nie będziemy, dziś chodzi nam o aktualność rzeczy wobec choroby, która zabiera dzieci nasze.

Lekarze miejscy i w ogóle lekarze sprawujący urzędy mogliby zażądać wydania odpowiednich przepisów, któreby miały być przestrzegane przez ludność. Inaczej, żadne przedstawiania i przemawiania nie pomogą.

Teatr. Nie ciesząc się powodzeniem drużyna p. Romanowicza we wtorek zakończył swe przedstawienia i udaje się następnie w dalszą podróż. — Ostatnio to przedstawienie jest jednocześnie i pożegnalnym i benefisem p. Bogóra, aktora i pracowitego i inteligentnego. Drużyna spodziewa się, że publiczność przybędzie licznie na to przedstawienie, aby artystom dać choćby możność wyjazdu z miasta, które ich tak nieprzychylnie przyjęło. — Trzeba przyjąć przecie, aby drużyna miała kilka rubli na podróż.

Ostatnie to przedstawienie składać się będzie z trzyaktowej komedji Bałuckiego p. t. „Drużba,” oraz operetki w jednym akcie p. t. „Czuła struna.”

Program koncertu pani Kamińskiej ze współudziałem kwartetu polskiego (pp. Jakowski, Klein, Meier, Paschalski) zapowiada: pani Kamińska odśpiewa: „Balladę” z opery Hamlet, pieśni „Wędrowiec” Szuberta i „Sło-

wieczek” Zelenieckiego, „Noc” Noskowskiego i „Pieśń wenecką” Troszla. Kwartet odegra Koncert Beethowena F dur op. 18 i „Oset” W. Gawrońskiego, kwartet odznaczony na konkursie im. Paderewskiego. P. Paschalski na wiolonczeli wygra „Pieśń wieczorną” Wiktowskiej Jabłońskiej, „Poloneza” z Hrabiny, Balladę Goldermanna i „Tarantellę” Poppera.

Koncert, jak ogłaszaliśmy, odbędzie się w środę 31 października.

Pożar. W dniu 26 października o godzinie 12-stej w nocy powstał groźny pożar w niewielkiej fabryczce krochmalu, należącej do p. Zielińskiego, przy ulicy Dobrzyńskiej. W domu zajętym pod fabrykę, zapaliła się klatka wschodowa, co uniemożliwiło na razie ratunek; właściciel z rodziną zaledwie zdolał uciec z mieszkania po drabinie, dostarczonej przez sąsiadów. Straty w towarze, zniszczonym podczas ratunku i w sprzętach domowych dosyć znaczne. Domek na polu murowany, na polu drewniany prędko uległ zniszczeniu, przy czem akcję ratunkową tamował dotkliwy brak wody. Domek na szczęście był odosobniony, co znakomicie ułatwiło zadanie straży.

Zwypadków. W środę zeszłą para koni, zaprzężonych do bryczki, wyrwała się nagle bez furmana z hotelu na ulicę, w biegu wpadła na trotnar, potem skręciwszy na ulicę Tumską natknęła się na drzewo, przyczem jeden z koni tak nieszczęśliwie uderzył pierś o pień, że padł na miejscu.

Zmarli. Zenobia z Miszewskich Kamińska, wdowa, w wieku lat 56.

Ofiary. Na odbudowę wieży Jasnogórskiej od J. Z. J. R. — 1 rb. 50 k.

— Na wpisy dla uczniów niezamożnych: R — 1 rb. 34 k.

— Na gablotki dla zbiorów po ś. p. Tarczyńskim R. — 1 rb.

Ł O M Ż A.

Teatr. „Furman Henschel” — sztuka Gerharda Hauptmanna.

(Dokończenie).

Potrzeba było dużo umiaru artystycznego, dużo inteligencji, aby ów nastroj w publiczności utrzymać. I tu drużyna pana Kupieckiego stała na wysokości zadania. Tak świetnie wystawionej i granej sztuki, zarówno pod względem ról poszczególnych jak i całości — dawno w Łomży nie mieliśmy.

Pan Kupiecki był Henschlem wybornym. Wszystkie odcienia tego charakteru uwypuklił, całą rozmaitość motających Henschlem uczuć uwydatnił z realizmem wielkim. Z początku był jowialnym, wesołym, zlekka niecierpliwym i skłonny do wybuchów gniewu, ale jednocześnie do przejścia od gniewnego pomrukiwania do akcentów szczerzego humoru; uroczystym, gdy wraca od grobu żony; łagodnym, gdy Hannie przywozi jej żywy wyrzut; to znów wybuchł już teraz, bardziej niż kiedykolwiek, bo pod wpływem rozezłowania, które dla niego, pogodnego optymisty, jest ciosem ciężkim; gdy bronił swego honoru był wściekłym, szalał i ryczał, gdy straszną prawdę postawiono mu przed oczy; wreszcie schodził ze sceny łagodny, spokojny, cichy, wyrozumiały dla tych, co go pojąć nie mogą, dumny tą swoją jedynie z Bogiem dzie-

WYGODA, SWOBODA, MIŁOŚĆ.

Daleko na Wschodzie żyły dwie siostry: Wygoda i Swoboda. Rozkoszny swój żywot pędziły od lat wielu nierozdzielnie z sobą, — było im tak dobrze, iż za nie nie ustąpiłyby programu swojego życia!

Z ludźmi, w przecieczu trosk i więzów, żyły zdala — przypuszczając ich czasem na blizką metę, o ile zachodziła tego potrzeba.

Wygoda — okazała, dobrej tuszy, miłowała nade wszystko spokój, unikając emocji i wzruszeń; rozkoszowała się długim snem, wykwinną kuchnią, a tonąc w obszernym ubraniu, kołysała się w fotelu marząc... o komforcie!

Swoboda — wesoła, swawolnica, wносиła z sobą wszędzie gwar, promienne uśmiechy, żarty, lubiła flirtować (oj oj!) spoglądała w oczy kokieteryj... lecz gdy Ci ofiarowywali jej swoje usługi i chęci bliższej z nią znajomości, — Swoboda, zagrawszy im filuternie paluszkami na nosie, wykręcała się na pięcie, zwracając do innych zalotne swe spojrzenia.

Wygoda w strachu o siostrę prawila moralę, zakazując jej wchodzić z kimkolwiek w bliższą zażyłość.

Swoboda nie brała do serca uwag tych, lecz po swemu, podskakując, wojowała z ludźmi — przyprowadzając do rozpaczki wszystkich, co chcieli nałożyć jej złote pięta...

Pewnego razu — w gorący dzień letni, Wygoda, wyciągawszy się w fotelu usnęła. Swoboda, jak zawsze, koziołkując z ludźmi, spostrzegła w dali, cudną w smutku swym, młodzieńczą postać. Z natury ciekawa, podeszła do niej, mówiąc:

— Chodź do nas, będzie ci równie jak nam wesoło w naszym dużym państwie! uśmiechnij się... dlaczegoś tak smutna? No! Jak ci na imię?

Blada postać zamysliwszy się odparła:

— O Swobodol! wiem kto jesteś, lecz zanim ci odpowiem, usłuchaj mej prośby! Nie wzywaj mnie nigdy za sobą, nie pytaj kim jestem — pozostań samą!

Podrażniona Swoboda, zaciekawiona tem więcej nalegała, kim była owa pierwsza istota, co śmiała siłą opierać się jej wdziękowi,

— A więc powiem ci — odrzekła tamta. — Jam jest Miłością! a taką mi jest dana władza i moc, iż gdy owionę technieniem mojem każde żyjące stworzenie, przeistaczam je, prowadząc z sobą w zawrotne wyżyny... Ciebie też porwę za sobą...

Przestraszona Swoboda chciała uciekać, daremnie! — przykuta spojrzeniem została.

Poszły, lecz wkrótce umikły srebrne głosy Swobody, znikły jej śmiechy i żarty, — dawna swawolnica przeistoczyła się w tęsknotę, ciągnąc za sobą łańcuchy Miłości.

Czy było jej z tem lepiej lub gorzej — dziś tego ocenić nie mogła; pociągnięta urokiem i czarem Miłości tęskniła, kochając pragnęła iść... w zaświaty!...

* * *

Widząc to osamotniona Wygoda postanowiła wypędzić Miłość ze swego królestwa, lecz że z natury ciężka, położyła się, przymknawszy oczy, by plan swój lepiej obmyślić.

Widziała to Miłość — więc podsunawszy się cichutko, zdradziecko wionęła na nią snem słodkim, marzeniem tak rozkosznym, iż, budząc się z niego, zawołała Wygodę:

— Miłości! Śniłam o tobie; o! nie opuszczaj mnie... zostań ze mną, a ofiaruję ci, co mam najdroższego w świecie... siebie samą!

Otąd Miłość zapanowała wszechwładnie nad światem!...

loną ta
wzięte
obranej
szarżow
prawd
Parti
wskiej.
intuicja
jej brzo
spokoj
żadzy
na nat
ralnych
Gdy
gra ko
gdy ro
kelnera
klina o
kiedy o
kłości
dzą? —
stara s
niej, g
śpiącą
pani M
Pan
grał sy
cielskie
wielką
wysun
jako le
miała
wiele
schłow
łość sz
tystów
Kupiec
stawien
trafi w
Tem
sze, og
tranda
wiedzi
dewilu
dyrekc
konani
zeństw
niebez
Pierws
zepsut
konała
z byle
zabawa
dają, m
czego o
jęc w
cy, Ma
pienie
Chcieli
niedzie
miała,
swą d
Zres
dramat
niech
talentu
Pan
stawie
do licha
zagrała
szy lu
kowye

Z M
jazdy
skiej,
ne do
Z W
szny t
godnio
wy — c
Jarn
w dniu
rządze
siono

Dob
ry we
miał b
bieżąc
towy, j
dzie p
tychez
ra mia
sążni,
wano
Podo
dokład
sprawd
jąca d
W o
plockin

loną tajemnicą, — opromieniony aureolą powziętego przekonania i świadomością dobrze obranej drogi. Pan Kupiecki nigdzie nie przeszarżował; jego traktowanie roli Henschla było prawdziwie pięknem.

Partnerkę miał doskonałą w pani Modrzeńskiej. Pojęła ona rolę Hanny i z wielką intuicją odgadła jej rysy charakterystyczne; jej brutalną, namiętną, dbałą jedynie o zaspokojenie swych zmysłowych pożądań, swej żądzy bogactwa, znaczenia, uciech, egoistyczną naturę, wyzuta z wszelkich uczuć moralnych.

Gdy Hanna zastawia sidła na Henschla i gra komedję mającą na celu pozyskanie go, gdy rozkosznie uśmiecha się do pięknego kelnera, gdy w zmysłowym uniesieniu przeklina okoliczności stojące jej na przeszkodzie; kiedy drze na swym dziecku ubranie z wściekłością, i rozpaczą nad tem, co ludzie powiedzą? — a wreszcie, w ostatnim akcie, gdy stara się bezczelnością wygrać sprawę, a później, gdy jest już tylko obojętną, znudzoną, śpiącą — wszystkie te sceny w interpretacji pani M. uderzały realizmem i prawdą.

Pan Skirmunt ładnie i inteligentnie odegrał sympatyczną rolę serdecznego i przyjacielskiego Sibenhara, pan Szańkowski niewielką rolę Haufigo umiał na pierwszy plan wysunąć; pan Garbowski był bardzo dobrym, jako lekki i pusty Jerzy, panna Modzelewska miała dużo wesołości i życia, pani Solska wiele szczerzych akcentów w roli chorej Henschlowej. Inni dostrajali się do całości i całość szła świetnie, co stanowiło zasługę i artystów i umiejętną reżyserji. Drużyna pana Kupieckiego pokazała na czwartkowym przedstawieniu, że ma siły bardzo dobre, i że potrafi wysoko nieść sztandar sztuki.

Tem przykrzejsze wrażenie wywierają afisz, ogłaszające na sobotę „Roberta i Bertranda”, starą i beztreściwą farsę, i zapowiedź na niedzielę płytkiego i nudnego wodewilu „Fikalscy”. Wina to sceptycyzmu dyrekcyi, która ma to mylnie i niesłusznie przekonanie, że niedzielna publiczność tylko błazeństwa są w stanie zabawić. Jest to fałsz niebezpieczny i dla teatru i dla publiczności. Pierwszy traci swą powagę, druga truje się zepsutą strawą. Warto, by dyrekcyja przekonała się, że niedzielna publiczność, choć z byle czego śmiać się będzie, choć bierze zabawę i w podejrzanej formie, skoro ją jej dają, nie cofnie się przed utworem poważnym, czego dowodzi i teatr warszawski wystawiając w niedzielę takie rzeczy, jak Otello, Zbójcy, Mazepa. A jednak w sali panuje skupienie i nastrój, a i pożytek z tego wielki. Chcielibyśmy widzieć powtórzenie Henschla w niedzielę. Jest to sztuka absolutnie zrozumiała, bodaj idealowi Tolstojowi odpowiadająca swą dostępnością.

Zresztą nie żądamy wystawiania samych dramatów, niech będą i operetki i farsy, ale niech to będą utwory talentu... tylko utwory talentu.

Pan Kupiecki może to rozważyć, a po wystawieniu Henschla nie niższy się tak odrazu do lichoty. Noblesse oblige i drużyna, która zagrała na najszlachetniejszych strunach duszy ludzkiej, nie powinna przechodzić do cyrkowych pantomin i arlekinad. *Kirkor.*

Z naszych okolic.

Z Mławy. Wraz z zimowym rozkładem jazdy na odnogę mławską kolei nadwiślańskiej, wysyłane będą dwa pociągi specjalne do pośpiesznego przewożenia towarów.

Z Warszawy do Mławy pociąg pośpieszny towarowy wychodzić będzie raz tygodniowo — w piątek, z Mławy do Warszawy — co czwartek.

Jarmark odbywający się w m. Pułtusku w dniu 16 października, na mocy rozporządzenia rządu gubernialnego, przeniesiono na dzień 23 października.

Dobrzyń n. Wisłą. Zjazd do Wisły, który według umowy z rządem gubernialnym, miał być ukończony w październiku roku bieżącego, zapewne i za rok nie będzie gotowy, jeżeli przedsiębiorca Przedborski będzie prowadził roboty tak wolno, jak dotychczas. Cała przestrzeń tego zjazdu, która miała być wybrukowana wynosić coś 380 sążni, a tymczasem dotychczas wybrukowano trochę więcej niż 80.

Podobno zasłysz jakieś kwestje czy niedokładności przy tej robocie, które ma sprawdzić na miejscu komisja, przybywająca do nas w przyszłym tygodniu.

W dniu 24 b. m. w sądzie okręgowym plockim toczyła się sprawa tutejszego bur-

mistrza p. Biełozierskiego, oskarżonego o nadużycia służbowe (wymysły, wydawanie świadectw niewłaściwych). Na sprawę tę wyjeżdżali do Plocka tutejsi mieszkańcy w liczbie 17, jako świadkowie. Sąd okręgowy skazał Biełozierskiego na wydalenie ze służby i opłacenie kosztów sądowych.

Do Pułtuska, jako stałego miejsca zamieszkania, przybył nowomianowany na powiaty: pułtuski, nowomiński, radzyński i płoński — inspektor szkół ludowych, Rusanów z gimnazjum lubelskiego.

Z Nura (w pow. ostrowskim). Na pogorzelców tutejszych miejscowy proboszcz zbiera po kościele dobrowolne ofiary, co będzie trwało przez trzy niedziele.

P. naczelnik straży ziemskiej ofiarował po 10 rb. na każdą rodzinę. Ludność żydowska w pierwszych dniach zaopatrywała pogorzelców w artykuły spożywcze. Mimo nadchodzącej zimy, jeszcze nie widać iżby się odbudowywali, gdyż niektórym nawet popałyły się pieniądze w gotowiznie.

Szosa wyszogrodzko-nacpolska. W zeszłym tygodniu odbyła się licytacja na budowę szosy z Wyszogrodu do Nacpolska. Przy przetargu utrzymali się pp. hrabia Tarnowski z Nacpolska, Wiloch z Kobylnik i cukrownia Młodziejszyn w osobie jej dyrektora Lubinskiego, którzy od pierwotnej sumy 38,000 rb., ustąpili 250 rb.

Jak wiadomo na budowę tej szosy składają się cukrownia Młodziejszyn, która daje 14,000 rb., obywatele okoliczni, składający 6,000 rb. i rząd który dopłaca resztę sumy. Budowa według rachunków przedstawionych przedsiębiorcom, ma być ukończoną w ciągu lat dwóch, lecz przedsiębiorcy mają nadzieję, że już na jesieni w roku przyszłym, szosa w zupełności będzie gotowa.

Samobójstwo, czy żonobójstwo? W nocy z dnia 17 na 18 b. m. w nocy zmarła Apollonia Niedziałkowska w wieku lat 30 przy objawach ostrego otrucia arszenikiem.

Sledztwo w toku, a zdaje się, że powodem tej śmierci był dramat pomiędzy małżonkami, którzy nie żyli z sobą w zgodzie.

Pożar. W dniu 19 b. m. w Mazowszu (w pow. lipuskim) wybuchł pożar, który zniszczył kilka domów i zabudowań gospodarskich, a pomiędzy nimi dom, w którym mieścił się sklep monopolowy i mieszkanie zarządzającej sklepem. Spaliło się sporo wódek i straty ogółem w sklepie wynoszą około 900 rubli.

W dniu 17 b. m. we wsi Budno-Kmiece pod Przasnyszem spłonęły dwie stodoły dworskie, w których znajdowało się 282 korce pszenicy, 192 żyta, 100 jęczmienia, 300 owsa, 160 kóp słomy, młocarnia, siewczarnia, dwa wozy i bryczka; nadto zgorzał chlew, w którym zginęło 6 jałówek.

Straty wynoszą około 6,000 rb.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Brudnice lit. A w powiecie mławskim, przestrzeni 634 morgów 37 przet. od Dawida Szlamy Mińca, nabyli Teofil i Leonarda Waldowscy za 28,250 rb. bez inwentarza.

Wykaz urzędowy chorób infekcyjnych, grających w gub. plockiej w m. sierpniu st. st. zawiera ogółem: 12 wypadków śmierci od ospy, 10 na dyfteryt i krup, 5 od koklusz, 5 od tyfusu, 1 od biegunki, 8 od biegunki dziecięcej. Ospa panowała wyłącznie w Lipnie i w powiecie lipuskim. Danych dostarczyło 19 gmin i parafji z ludnością 91,833. Nie dostarczyło danych 30-ci gmin i parafji z ludnością 280,468.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

W zeszłym tygodniu Europa zaskoczona została pewnego rodzaju niespodzianką, która w tajemnicy przed okiem polityków sporządzoną została w gabinetach angielskim i niemieckim. W zeszłym właśnie tygodniu ogłoszoną została nota, w której Anglja i Niemcy obwieszają światu o swem porozumieniu w sprawie chińskiej. Oba rządy, pragnąc poprzeć swoje interesy w Chinach i prawa swoje, wynikające z istniejących układów, porozumiały się, aby przestrzegać następujących zasad w ich zobowiązanej polityce, na warunkach następujących: 1) Leży to w ogólnym interesie międzynarodowym, aby w portach, znajdujących się na rzekach i na wybrzeżu Chin, handel i wszelkie czynności ekonomiczne były wolne i dostępne dla wszystkich narodów. Oba rządy zgadzają się nie wykraczać poza terytorja, w których granicach mogą mieć swój wpływ. 2) Oba rządy ze

swej strony nie chcą korzystać z obecnych zamieszek celem uzyskania jakichkolwiek nabytków w posiadłościach chińskich i zamierzają kierować swoją polityką tak, aby obszar państwa chińskiego nie był zmniejszony. 3) Wrazie, gdyby inne mocarstwa skorzystały z zamieszek chińskich, celem uzyskania nabytków terytorjalnych obie umawiające się strony zastrzegają sobie prawo wejść w umowę przedwstępną co do środków obrony ich własnych interesów. 4) Oba rządy przełożą innym mocarstwom, a zwłaszcza Rosji, Francji, Japoni, Stanom Zjednoczonym, Włochom i Austro-Węgrom, aby przyłączyły się do punktów zasadniczych, wymienionych w tej umowie. Dokument to ważny, stwierdzający ostatecznie, że Anglja i Niemcy w sprawie chińskiej pójdą ręką w rękę i nie pozwolą innym państwom korzystać wyłącznie z zamieszek, gdyby państwa te chciały ukaszyć smaczny kawałek z ogromnego cielska. Zresztą wszystkie państwa jak dotychczas zrzekają się, że nie myślą o żadnych nabytkach, stwierdził to już dawniej i rząd rosyjski i Stany Zjednoczone, które są najpochopniejsze do zawarcia pokoju. Wczesnym jest punkt trzeci umowy angielsko-niemieckiej, bliżej nie wyjaśniony, dający jednak do zrozumienia, że pomiędzy tymi państwami istnieje poufna umowa względem terytorjów, jakieby trzeba sobie zabrać, gdyby przyszło do tego, że inne państwa konieczne chcą coś osiągnąć w Chinach.

W każdym razie zeszły tydzień dał dużo dziennikarzom pola do rozmyślań na rachunek tej noty, a było również dużo dowodów na to, że ostatecznie sprawy chińskiej kierują się ku lepszeniu. Jeżeli prawdą jest, co ogłaszają gazety angielskie, że hr. Waldersee (nawiasem mówiąc, chory na dysenterję) oświadczył, iż działania wojenne w Chinach uważa za skończone i oczekuje swego odwołania, to przypuszczać należy, że rzeczywiście nie można spodziewać się już tam większej kampanji. Cesarz chiński (który podobno uciekł z dworu przed intrygami cesarzowej wdowy do Pekinu, czy gdzieindziej?) wysłał do wszystkich dworów prośby o rozpoczęcie rokowań pokojowych. Przychylnie pokojowe usposobienie stwierdza również ostatni komunikat rządu rosyjskiego ogłoszony w „Praw. wiestniku”, z którego widać, że pełnomocnik rosyjski Giers wrócił znowu do Pekinu aby stanowczo rozpocząć układy. Li-Hung-Czang jest już w Pekinie, rozpoczęły się już posiedzenia najwyższej rady chińskiej (t. z. Tsung li Yamen), która wraz z przedstawicielami państw europejskich rozpoczyna przedwstępne rokowania.

Pomimo jednak te dobre oznaki, zaburzenia nie ustają. Na południu wciąż zachwyrzenia, skierowane przeciwko obecnej dynastji, które łatwo mogą być skierowane przeciwko cudzoziemcom. Wojska europejskie, również nie prężną. Francuzi uciegli Anglików i Niemców i zajęli ważną miejscowość Paotingfu, gdzie kryły się bandy bokserów. Pokrzyżowało to trochę plany hr. Waldersee'emu, który widocznie jest zniechęcony niezgodą państw europejskich, skoro pragnie usilnie powrócić do Europy (Nb. hrabia jest ogromny smakosz gastronomii, więc to oderwanie od dobrej kuchni wraz z innymi kłopotami związanymi z obecnym jego stanowiskiem, nie bardzo mu smakuje).

W Austrii wkrótce rozpoczyna się wybory do parlamentu. Z tego powodu w całym państwie we wszystkich krajach i prowincjach wre ogromna gorączka przedwyborcza. W Galicji zwłaszcza, gdzie niezadowolone z dotychczasowej polityki Koła polskiego wciąż wzrasta, utworzyło się sporo stronnictw, które miały na celu zerwanie z Kołem i uprawianie polityki oddzielnie, z większą dla kraju korzyścią. Stronnictwa te jednakże przy nieznacznej stosunkowo różnicy poglądów i zapatrywań nie pogodziły się, co wpłynęło niekorzystnie na wybór posłów o poglądach demokratycznych.

Nad Poznańskiem wciąż szerzy się burza tutejsza. Prześladowania Polaków nie tylko nie słabną, ale wciąż wzmagają się. Niedawno zamknięta została szkoła polska w Berlinie, zresztą niema dnia, aby dzienniki nie donosiły coś o niesprawiedliwości Germanów względem Polaków. „Polską Irlandję” chcą wytworzyć w Niemczech, jak się wyraził jakiś dziennik niemiecki, który nie sprzyja tej naganie na Polaków.

Podobno ponowny wybór Mac-Kinleya na prezydenta Stanów Zjednoczonych jest zapewniony.

Ze skrzynki redakcyjnej.

W dniu 18 października 1900 roku, my niżej podpisani stali mieszkańcy Plocka, wyjechaliśmy o godzinie 6 1/2 rano z Plocka do Suchodolu — parostatkem noszącym nazwę „Plock.” Dojechawszy do S., obsługa parostatku nie zatrzymała się, a rozkazała nam w biegu statku schodzić po spuszczonej kładce na ląd, wskutek czego my obaj wpadliśmy do rzeki z głowami i utraciliśmy portmonetki z pieniędzmi i ubranie. Służba tego statku nie poczuła się do obowiązku spuścić łódkę, która, mówiąc nawiasem była na głucho przymocowana linkami, a wewnątrz łódki było drzewo, nie rzucono nam też pasa ratunkowego. Nie utonęliśmy tylko dzięki pomocy obcych ludzi, bo służba statku partryła na wszystko obojętnie.

W imię bezpieczeństwa publiczności i odwrócenia nieszczęść utonięcia z powodu lekceważenia obowiązków i przepisów przez personel służby statku, nad którą p. Fajans widocznie nie ma żadnego nadzoru, prosimy najuprzejmiej sz. p. Redaktora zamieścić nasz list niniejszy w „Echach plockich i tomżyńskich.” — Plock, dnia 21-go października 1900 roku. Z szacunkiem:

Teofil Kaczorowski, Antoni Jarzyński.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 26 Października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 770 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy, żyta 250 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 50 korcy, gryki 10 korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Z powodu stale utrzymującej się słabej tendencji na rynkach zagranicznych i warszawskim, ceny u nas są od dłuższego czasu bez zmiany.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,15 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmienia pastewny od 3,60—3,90 za 210 f., owsa od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 5,00 za 210 f., groch od 6,00 do 6,25, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk. 26 Październ. Tendencja słaba, ceny pszenicy o Mk. 1 niżej, żyta bez zmiany.

Warszawa 26 Październ. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 91—94, średnia 86—90, posiednia 78—82. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 69—72, posiednie 66—67. Jęczmienia brow. 90—92. Na paszę i kaszę 70—80. Owsa krajowy 68—76. Groch polny warzelny 90—100. Gryka 89—94. Uspokojenie targu bez ożywienia i zniżkowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,25 za korzec. Pszenica 5,60. Jęczmienia 3,90—4,20. Owsa 2,70.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,45 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5, 95,25 drobne 4,5—97,25, duże 4—85,10, drobne 4—89,—. Listy m. Plocka 93,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—95,85. Pożyczka premio wa z 1864 r.—319,0 z r. 1866—215,—. Premio wa szlachecka 5—214,—.

Łomża. 26 Październ. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmienia 3,70—4,00, owsa 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Mam zaszczyt uprzejmie prosić Szanowną Publiczność m. Plocka i jego okolic o łaskawe zaszczycenie Swą obecnością przedstawienia, które danem będzie na mój

BENEFIS

odbyć się mający we Wtorek 30 Paźdz.

Przedstawienie to (ostatnie pożegnalne) składać się będzie z najnowszej komedji w 3-ach aktach z tańcami

M. BAŁUCKIEGO p. t.

„DZUŻBA” oraz operetki w 1-ym akcie z franc. p. t.

„CZUŁA STRUNA”

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności pozostaję z szacunkiem

KAZIMIERZ BOGOR art. dram.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGIENCYJ:

W-ni B-cia Wolbner, Barczak i S-ka w Plocku.

W-ni B. Wisniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żużle fosforowe towickie, Gips fosforowy towicki, Kajnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

OGŁOSZENIA.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzie” i inne w gatunkach wyborowych.

FIRANKI w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli
Wł. APFELBAUMA w Płocku.

HERCOGOWIŃSKIE TYTUNIE i PAPIEROSY
Nadeszły do sklepu Tabacznego
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku
ulica Kolegiatna.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubiera** w Płocku, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Pozostaw Chemicznych i Nawozów Sztucznych
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury w całym Królestwie.
Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1900.

SADZONKI

Dom Smardzewo ma do zbycia ze szkółki leśnej parę milionów sadzonek sosnowych 1-o rocznych, oraz po kilka kroć lub kilkadziesiąt tysięcy sadzonek świerku 1, 2 i 4-o letnich i starszych. Modrzew 2-letni i starszy, Sosna austriacka i Brzoza pospolita.

Listy adresować do administracji przez Płock.

SKRADZIONO

w domu i mieszkaniu p. Joachima Wejcmana przy ul. Więzienniej № 496 — pugilares, zawierający: 600 rubli gotówką (stobrubłównkami), weksel na 300 rubli i weksel na 200 rb. (in blanco), podpis J. Wejcmana i Sz. Wejcmana (syn); prócz tego skradziono portmonetkę, w której znajdowało się około 5 rubli gotówki i woreczek z 4 pierścionkami złotymi (jeden sygnet z cyframi J. W. Weksle powyższe należy uważać za nieważne.

Zarząd wodociągów Płockich

ma zaszczyt zawiadomić właścicieli domów, że w celu zabezpieczenia od mrozu rur wodociagowych i wodomiarów, znajdujących się w piwnicach domów, zaopatrzonych w wodę z wodociągu, zachodzi konieczna potrzeba przedsięwzięcia środków ochronnych dla uniknięcia zamarzania i uszkodzenia tych przyrządów i braku wody.

Zwraca się uwagę właścicieli domów na zarządzanie oszklenia okien piwnicznych, przykrycie matami i kłapani szachtów, mieszczących wodomiar i dawanie baczności, aby drzwi wiodące do piwnic, tudzież drzwi znajdujące się w kurytarzach piwnicznych były ciągle zamknięte dla uniknięcia przeciągów.

ZAWIADOMIENIE.

Nabywszy cukiernię w Płocku od p. H. Majewskiego, która będzie prowadzoną nadal pod firmą „**WŁODZIMIERZ**” jestem w możności zadośćuczynić wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności, i liczę na Jej poparcie.

„**WŁODZIMIERZ**”.

Pokój

Potrzebny jest pokój przy rodzinie z całkowitem utrzymaniem dla osoby w wieku. Wiadomość u Piechowskiego ulica Więzienna, dom p. Redel.

Do sprzedania

folwark **Mokowo** w pow. Lipnoskim poczta Dobrzyń nad Wisłą, obszaru 12½ włók, w pszennej glebie, z pokładem torfu nieprzebranym, gospodarstwo płodozmienne budynki w porządku, inwentarze kompletne, bez służebności żadnych, odseperowany.

Wiadomość u właściciela w Mokowie.

Trumny metalowe

po cenach fabrycznych polecają
S. KISMANOWSKI i S-ka
w Warszawie, Nowy-Swiat 70.
dawniej F. TRELLE w Warszawie.
Cenniki na żądanie.

RZĄDCA.

Potrzebny jest od Nowego roku doświadczony Rządca kawaler w starszym wieku. Warunki i świadectwa przysłać pod adresem: Zarząd Dóbr Hrabiego Sierakowskiego w Osieku, st. p. Rypin Gub. Płocka.

FORTEPIAN

w dobrym stanie jest do sprzedania z powodu wyjazdu.

Wiadomość w sklepie Tabacznym
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku.

OWCZARNIA

zarodowa czystej krwi
RAMBOUILLET

w Tulibowie ma na sprzedanie barany.

O SPADKACH I TESTAMENTACH

popularnie z uwzględ. prawa rosyjskiego, austriack. i niemieckiego wyłożył
F. PODLEWSKI adw. prz.
Cena rb. 1 we wszystkich księgarniach.

W dn. 31 października

KONCERT

śpiewaczki **MARJI KAMIŃSKIEJ**
ze współdziałem kwartetu (pp.: Jakowski, Klejn, Melcer, Paschalski.) Bilety nabywać można wcześniej w księgarni Bukiego.

Założone w 1858 roku

St Petersburgskie Tow. Ubezpieczeń

z kapitałem zakładowym i rezerwami przeszło rb. 14,000,000.

Przyjmuje na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenia ogniowe, życiowe, wypadkowe i transportowe.

Zabezpiecza: rodzinom na wypadek przedwczesnej śmierci ojca kapitały, osobom dorosłym na starość rentę, dziewczynkom posagi, chłopcom zapomogi na ukończenie zakładów naukowych i t. p.

Zabezpiecza: osoby, będące często w podróży od nieszczęśliwych wypadków; jak również daje możność przedsiębiorcom i właścicielom fabryk zabezpieczenia zbiorowo robotników z wszelką odpowiedzialnością sądową.

Ubezpiecza transporty towarów tak w kraju jak i zagranicą, wysyłane lub sprowadzane drogami żelaznymi, lądowymi, rzeczными lub morskimi.

Wszelkich objaśnień w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń udziela tak ustnie jak i piśmiennie upoważniony na gubernię płocką

Inspektor JAN BARCZAK w Płocku.

BIURO UNGRA

WARSZAWA
Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)

przyjmuje w komis do sprzedaży wszelkie przedmioty.
Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**
Wielki wybór Mahoni. Ceny niskie.

SKŁAD BRONI, PROCHU i PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH
pod firmą

Bohdan Kowalewski i S-ka

we WŁOCŁAWKU ul. Nowa (Szeroka)

poleca po cenach niskich i na warunkach dogodnych:

Kasy żelazne ogniotrwałe i
Kasety różnych systemów.
Piecyki naftowe, **Kuchenki** naftowe, benzynowe, spirytusowe najnowszych systemów.
Spizarki pokojowe.
Łóżka żelazne wiedeńskie i angielskie, Łóżecka, Kołyski i wózki dziecięce.
Wyroby meblowe żelazne.
Umywalnie, Lodownie, Wanny z piecykami i zwyczajne, **Prysznicze** i **Łaźnie** pokojowe, **kłozety, bidety, siebady.**
Latarnie powozowe, różnych fasonów latarnie stajenne, gazowe i naftowe, latarnie ręczne.
Wagi różnego rodzaju.
Fonografy i Grafony oraz bardzo duży wybór **walków.**
Kompletne wyprawy kuchenne

Wyroby platerowane
Galanteria buduarowa według najświeższych modeli wiedeńskich i paryskich.
Samowary z fabryk tuskich.
Kociotki miedziane. Tace.
Druk kolczasty.
Uprząże gotowe na konie: siodła męskie i damskie, dery na konie, mundsztuki, pelamy, kawecany, uździenice, bity, spieruty styki i t. p.
Kufry, walizy, torby, sakwojaże, rulony, torebki ręczne, Portfele, portcygary, portmonetki i t. p.
Przybory oficerskie.
Burki i buty kaukaskie.
Płaszczki nieprzemakalne.
Barometry, termometry, telefony elektryczne, lornety i lornetki teatralne.

Warsztaty puszkarski i rymarski.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

R. JAROCKI w Płocku

ulica GRODZKA № 34 5/6

otrzymał i poleca najnowszej konstrukcji

Piecyki naftowe

„**Perfect**”
„**Aladin**”

Kuchenki naftowe

„**Ideal**”
„**Beatrice**”
„**Brilliant**”

Kuchenki gazowo-naftowe

„**Primus**”
„**Sława**”

oraz kuchenki benzynowe różnej wielkości, wszelkie naczynia kuchenne, towary żelazne i stalowe.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 14 Октября 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.